№ 40. Środa—8 (20) Maja 1885 roku. Rok II.

Prenumerata
w Radomiu:
Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.
z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie. . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty wieczór.

Ogłoszenia
Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologie i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Dnia 21 Maja ś. Donata i Wiktora
„ 22 „ ś. Julii p. M. i Heleny
„ 23 „ ś. Dezyderyusza B.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W RADOMIU
ulica Lubelska № 137.
Rękopismy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 0
Zachód „ „ „ 7 „ 53
Długość dnia . . . godzin 15 „ 53
Przybyło „ . . . „ 8 „ 15

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, Czytelnia P. Czarneckiej, sklepy: P. Dubelt, P. Winkler, P. Sochańskiego i Księgarnia P. Zucker.

Z Wystawy.

Prolongata terminu. Dotychczas nadesłano już sto kilkanaście deklaracyj. Ztąd można wnosić jak świetnie zapowiada się nasza zaimprowizowana wystawa. Aby więc dać możność rolnikom i przemysłowcom z dalszych okolic wzięcia w niej udziału, komitet uznał za możliwe przedłużyć jeszcze termin dla składania deklaracyj do dnia 24 b. m. nadmieniając że nadesłane później będą także uwzględniane ale o tyle tylko o ile się to możliwem okaże.

Komitet w celu zapewnienia gościom przyjezdnym wszelkich możliwych wygód, do zajęcia się tą sprawą uprosił następujących panów: D-ra Suligowskiego, D-ra Jopkiewicza, Eugeniusza Janiszewskiego, Edwarda Kowalskiego, Meyera Karola, Szyfmana Jana, Wietrzykowskiego Aleksandra, Paryczkę Alfonsa, Sobeckiego Aleksandra, Michalskiego Stanisława, Przyłuskiego Józefa, Zdzitowieckiego Mieczysława, Drzewieckiego, Zalewskiego Józefa, Mikulskiego i Sosnowskiego.

Deklaracye w dalszym ciągu nadesłali:

Karol Lipiec włościanin z Ludwinowa—2 woły, źrebak, i kogut oraz chleb, masło i ser.

Jan Grzyb, włościanin z Krogulczej Mokrej—ubranie męzkie i żeńskie.

Stanisław Nowak kowal z Jeżowej Woli—siekiery

Franciszek Wrzosek stelmach wiejski z Jeżowej Woli —zegar ścienny z drzewa.

Jan i Antoni Ziółkowscy, włościanie z Cerekwi—kilimek, fartuch, kamizelki, spodnie i płótno.

Jarecki Franciszek włościanin z Cerekwi—krowa, grabie drewniane i zatrzask sztuczny.

Wojciech Zieliński włościanin z Cerekwi — młynek polski do czyszczenia zboża i wóz.

Józef Grodzicki z Radomia — reprodukcje fotograficzne.

Jan Sowiński z Radomia — 2 bryczki, wolant i 4 podkowy.

Blumenfeld Dystylarnia w Radomiu—spirytus oczyszczony, wódki słodkie, likiery i araki.

Szymon Wnuczyński z Radomia—10 zamków.

Feliks Potocki z Radomia—miotełki ryżowe.

Ks. Adolf Machnicki—miodu 2 but. i wiśniaku 2 but.

Jan Pentz z Radomia—2 gatunki mąki i 3 kaszy.

Franciszek Łuczyński z Przysuchy — drzwi średnie borowane, zawiasy okienne borowane i pług żelazny.

Jan Osobczyński z Przysuchy—zamek i 2 pługi.

Józef Karczewski z Przysuchy—zamek, pług i kłódka.

Jabłoński Bolesław z Radomia—łazienka parowa pokojowa.

Szafarkiewicz inżenier—mapa poglądowa i świder do przedwstępnych poszukiwań geologicznych.

Wiktorya i Julja Bielawskie z Wieniawy — kołdry.

Jankiel Herszfeld z Radomia — różne wyroby tokarskie.

Sunderland i Finkelstein z Radomia—oleje i smary mineralne, olej do palenia, brenery, elektryczne przedmioty, armatury do kotłów, maszyny pomocnicze, wagi, stal, pilniki i wyroby ze stali, armatury drobne, bodochron, wyroby slusarskie.

Jakób Petersburski z Radomia—bransoletka srebrna.

Moszek Fridman z Radomia—notesy.

Izrael Tenenbaum z Radomia—księga buchalteryjna

Josek Gutman z Radomia—umywalka ścienna, wanienka do gotowania ryb i dubeltowy kieliszek z miedzi.

Mendel Garfinkel z Radomia—pomnik, płyta kamienna i szyldy.

Jankiel Hirszfeld z Radomia — wieszadło, stoliki, jardinierka i drobne wyroby tokarskie jak zabawki dziecinne i t. p.

Moszek Rozenblum z Radomia—ubrania dziecinne.

Sana Bekerman z Radomia — model chmielnika i chmiel.

Jakób Ajfer z Radomia—surdut angielski.

Berek Cynt z Radomia—szczecina.

Icek Goldberg z Dzierzkowa—zabawki dziecinne i sztachety toczone.

Kopel Baumgarten z Radomia—model dachu.

Władysław Matuszewski z Radomia—kozetka i 2 fotele.

Soczek Józef z Radomia—łóżko, etażerka, podstawa do broni, laski i drobne wyroby tokarskie.

Sokołowski z Zakrzewa—ramki do fotografij.

Dutkowski Leopold z Radomia — wyroby szewckie męzkie i damskie.

Wickenhagen Karol z Radomia—piec kaflowy.

12

HISTORYA DWÓCH SERC.

POWIEŚĆ

przez

Waleryę Marrené (Morzkowską).

(Ciąg dalszy, patrz Nr. 39)

Paulina tymczasem wyszła z pokoju.

Pan Dominik obejrzał się za nią znacząco.

— Ileż ona ma lat na prawdę? spytał siostry.

Dla gości, dla rodziny, dla tych nawet co widzieli ją w kolebce i tym sposobem mogli doskonale znać jej wiek, Paulina miała lat szesnaście; teraz jednak w ten sposób zagadnięta przez brata, pani Bergmanowa zaczęła się namyślać, rachować, aż wreszcie odpowiedziała niechętnie, jakby ją to wyznanie kosztowało:

— Dziewiętnaście.

— Tak, tak, przypominam sobie: w końcu listopada zacznie rok dwudziesty.

Brzmienie tych słów bardzo przykro uderzyło w uszy kobiety, ale nie przeczyła—z bratem jednym była szczera.

— Ty powiedziałeś to w szczególny sposób; co chcesz przez to rozumieć? spytała po chwili ze skrytym niepokojem.

— Nic, Anastazyo; ty najwięcej kochasz swoją córkę i najlepiej wiesz co ci czynić wypada

Były to zwyczajne słowa, a jednak musiały mieć dla Bergmanowej szczególne znaczenie, musiały przywodzić jej na myśl niejedną dawną rozmowę, bo wargi jej zadrgały nieznacznie, a ręce zacisnęły się jedna na drugą.

— Za pare dni Paulina zacznie rok dwudziesty, powtórzyła głucho stłumionym głosem, z takim wyrazem, jakby fakt ten był sam w sobie wielkiem nieszczęściem.

Pan Dominik milczał i spoglądał na siostrę poważnie; on widać czytał wyraźnie myśli, wijące się po jej bladem czole, i czuł że nie potrzebuje nic dodawać.

— Bracie, zawołała wreszcie kobieta, nie nawykła do wewnętrznej walki, jakby buntując się przeciwko niej: bracie, i czegóż ty chcesz odemnie?

— Ja, Anastazyo? powtórzył zbliżając się do niej i biorąc w swoje jej ręce; albożto o mnie chodzi? ja rozumiem cię tylko.

Odetchnęła silniej; słabość i wahanie były to rzeczy przeciwne jej naturze, nie ulegała im nigdy, dla tego też po chwili wyrzekła znowu:

— Paulinka zacznie niedługo rok dwudziesty, czas pomyśleć o jej przyszłości, nieprawdaż?

— Prawda; tak dobra i poświęcona matka, najlepiej o tem sądzić może

Pochwały te spadały jak balsam pociechy na serce kobiety, i były równie zręczne jak cały obrót rozmowy. Scena ta reassumowała zapewne niejedną podobną, była ich wypadkiem i koroną: Anastazya sama wyrzekła to, do czego brat doprowadzić ją pragnął. Pochwała jego stwierdzała słowa, była sankcyą i zachętą do wprowadzenia ich w czyn. On nie naglił jej wcale, zdawał się przeciwnie zupełnie obojętnym w sprawie, do której inicyatywa wyszła z ust siostry, która obchodzić go tylko mogła przez wzgląd na nią. Ona mówiła dalej ściągając czarne brwi:

— Jej przyszłość bracie, jej przyszłość oddać w obce ręce, zerwać ten cochwilny związek łączący nasze dwa życia, ustąpić pierwszeństwa w jej sercu, to ciężko, to bardzo ciężko.

Słowa te zakrawały na skargę, i były pierwszą wyrzeczoną przez jej usta; niepokój ten był zbyt bolesny, nie mogła zamknąć go w sobie. Ale on uśmiechnął się tylko, i począł przedstawiać jej mające nastąpić fakta w jaśniejszych kolorach. Dla czegóż miała tracić serce córki? dla czegóż nie miała wzbogacić się o jedno więcej uczucie, i znaleźć w przyszłym zięciu drugiego syna? Anastazya potrząsła głową, nie spierała się z bratem, nie przeczyła mu, nie była to wcale kobieta zdolna do szermierki słów, czuła tylko, że fala życia pochwyci od niej Paulinkę i uniesie swoim prądem gdzieś na nieznane drogi. Ta myśl sama była jej nieznośną.

— Nie! zawołała gwałtownie, to być nie może!

Niewiadomo do czego ściągały się te słowa, przecież nie mogła tak energicznie zaprzeczać nadziejom narzucanym jej przez brata, widocznie więc odpowiadały one tajemnym trwogom; pani Bergmanowa rozmawiała głośno z myślą swoją, był to symptomat niesłychany—cofała raz wyrzeczone zdanie, ten drugi fakt także nie zdarzał się nigdy dotąd w jej życiu. Wszystko to dowodziło nadzwyczajnego wzburzenia. Zapewne jednak zamiary nasunięte w tej chwili przez pana Dominika, musiały nieraz już kłócić pokój jej myśli i tkwić w głowie jak uparta rana, inaczej czyż byłaby tak skwapliwie przyjęła insynuacye? Musiał on dziwnie trafnie postępować z siostrą, bo teraz słysząc jej rozpaczliwy wykrzyknik, podniósł głowę z doskonale odegranem zdziwieniem.

(d. c. n.)

Blücker Zelman z Radomia — maszynki do szycia, drzwiczki hermetyczne do pieca, pompka do piwa, kran z sikawką do piwa, kranik, dzwonek, panewki i plomby,

Birnbaum Zelman z Radomia—maszynka do ogrzewania kataplazmów parą, kubełki elewaterowe i latarnia ścienna do nafty.

Olechowski Władysław z Radomia — rękawiczki i szelki.

J. Bekerman (zakłady przemysłowe Firlej pod Radomiem)—okazy mąki pszennej i jej przerób, okazy kaszy jęczmiennej i jej przerób, okazy mąki żytniej i jej przerób, okazy olejów roślinnych surowych i rafinowanych.

Bekerman Anna—kwiaty.

Arnekker z Radomia—broń myśliwska z przyborami i rewolwery.

Adamski Antoni z Radomia—siodła francuzkie i angielskie, szory węgierskie i kufry.

Goldberg Samuel z Radomia—drzwiczki hermetyczne.

Ignacy Okólski i Syn z Radomia—maszyna do wyrobu wód gazowych funkcyonująca na miejscu, prysznic pokojowy, ferschluss, dzbanek miedziany do miodu, umywalnia podróżna, imbryk antyk (naśladowanie), sieczkarnia włościańska, pługi i rozmaite modele.

Szyffman J. z Radomia—piec kaflowy, garnitury ozdób i okazy kafli.

Celiński Mieczysław z Radomia—bibljoteka, krzesła, biuro (w robocie), łóżko orzechowe i okno z futryną.

Piotrowski Józef z Radomia—szafy.

Wielogłowski Aleksander wł. zakładów przemysłowych górniczych—okazy rud żelaznych, kamień wapienny i piaskowy, wapno, glinka ogniotrwała, okazy drzewa, węgiel drzewny, odlewy surowe wielkopiecowe pasowane tak kuchenne jak i maszyneryczne, odlewy budowlane i schody wirowe.

Karsch W. z Radomia—wyroby garbarskie.

Pankiewicz z Brzostowa—sadzonki sosny, modrzewiu i świerku.

Grobicki Wincenty z Piastowa—ogier, buchaj, 2 jałówki i szparagi.

Gregorowicz ze Sławna—krowa z cielęciem i 3 jałowice.

Józef Gorzkowski z Makowa—3 konie i wyroby gorzelnicze.

Rufin Bekerman z Wolanowa i Bardzic—9 koni, 3 źrebiąt, 12 szt. bydła i torf w cegiełkach.

Pruszkowski Lucyan z Jawora Soleckiego—3 źrebaki.

Helbich Adam z Konar—4 bydła szwytz, 20 różnych owiec Elektoral-Negretti, skrzynie do suszenia chmielu, okazy mąki i kaszy.

Administrator Rudziński z Zalesic—buchaj, jałówka i ogier.

Żukowski z Makowca — nasiona i sadzonki drzew leśnych.

br. Rajski Kazimierz ze Strzyżewą—ogier.

Wietrzykowski Aleksander z Halinowa—krowa, 2 prosiąt i miód do picia.

Wilkoński Tadeusz z Korycisk (dodatkowo)—krowa holenderska.

Biesiekierski ze Studzianny—ogier i ryby.

Zygmunt Słupski (Redakcya Gazety Radomskiej)—kollekcya wzorów dla przemysłu drobnego.

Pawłowski z Błotnicy—buchaj.

Makomaski K. z Kiełbowa—2 klacze i 4 źrebaki, buchaj, 3 krowy i 2 jałówki, torf opałowy, cegła, gonty, deski, bale, sprychy, dzwona i klepki

Bekerman Leon z Firleja—klacz.

Prócz tego dwaj wystawcy zastrzegli, aby ich deklaracyj przed wystawą w Gazecie nie ujawnić.

Wiadomości bieżące.

OGÓLNE.

Projekt ustawy normalnej dla towarzystw wzajemnego kredytu przedstawionym został radzie państwa. Będzie więc teraz łatwiej zakładać takowe w miastach prowincyonalnych.

Marki pocztowe starego stempla z dniem 13 lipca r. b. utracają zupełnie swą wartość.

Z MIASTA.

Dodatek bezpłatny do Gazety. Kto jeszcze takowego nie otrzymał, raczy się zgłosić do redakcyi z kwitem prenumeracyjnym.

„Szczęśliwa myśl“ pisze „Kur. War.“—„Na wystawę do Radomia wybiera się z Warszawy znaczna liczba osób, między któremi pięciu sprawozdawców pism miejscowych.

Równocześnie odwiedzi wystawę radomską kilku przemysłowców warszawskich, z zamiarem zbadania warunków okolic i samego miasta, w których dałyby się może założyć fabryki żelazne, oraz narzędzi i maszyn rolniczych.

Szczęśliwy więc projekt „Gazety Radomskiej“ przyniesie może pomyślne rezultaty i rozbudzi w mieście samem i okolicach większe życie przemysłowe“.

Podzielając w zupełności słuszne przewidywania Kurjera, możemy jeszcze dodać że ani na chwilę nie wątpimy w ich ziszczenie się, zwłaszcza że już dziś—choć jeszcze wystawa dopiero w zaczątku, a jednak dały się odczuć pozytywne a dodatnie jej rezultaty. Oto jeden z przedsiębiorców tutejszych dotychczas sprowadzał produkt z odległych stron ani na chwilę nawet nieprzypuszczając że może go mieć na każde zawołanie z kilkunastowiorstowej tylko odległości. A zdobycz tę tak ważną dla siebie zawdzięcza wyłącznie wystawie.

Przedstawienie amatorskie. W niedzielę popołudniu odbyła się próba generalna, a w poniedziałek wieczór w gustownie przystrojonej sali resursowej odbyło się przedstawienie amatorskie w języku rossyjskim na dochód miejscowej ochrony dla dzieci prawosławnych. Przedstawienie składało się z kilkoaktowej komedyi: „Anioł dobroci i niewinności“ oraz jednoaktówki: „Ostrożnie z ogniem.“ Po przedstawieniu nastąpiły tańce.

Koncert sobotni na ukończenie budowy kościoła w Sulisławicach (powiatu Sandomierskiego) pod względem materyalnem zawiódł oczekiwania urządzających. Piękna gra skrzypcowa amatora p. Ko. ma wyrobione w naszem mieście uznanie, śpiew warszawskich artystów zwłaszcza w ostatnim duecie: „Poleć pieśni z miasta“ ogólnie się podobał, a naiwna primadonna teatru Rozmaitości, prócz znanych utworów wdzięcznie wyszczebiotała świeży a uroczy wiersz Czesława Jankowskiego: „O zmierzchu.“ Orkiestra włościan sulisławskich, w białych świtkach urozmaicała wieczór.

Pustki w pierwszych rzędach krzeseł każą szukać przyczyny mniej niż średniego powodzenia koncertu—w cenach na nasze miasto nawet przy sympatycznym celu zbyt wysokich.

Koncert estudiantiny hiszpańskiej w połączeniu z przedstawieniem teatralnem, ma się odbyć w nadchodzącą Sobotę. Koncertanci już zjechali. Jest zatem nadzieja, że chyba tym razem na zawód nie będziemy narzekac.

Gimnazyum żeńskie tutejsze zamienione będzie na 7-mio klasowe.

Sprawy szkolne. W przyszły piątek kończą się egzamina piśmienne dojrzałości uczniów klasy ósmej. Abiturenci w ciągu tygodnia pisali ćwiczenie rossyjskie p. t.: „Charakter poetycznej działalności Puszkina, następnie ekstemporalia łacińskie, greckie i cztery zadania matematyczne.“ Egzamin na patent zdaje 28 uczniów i trzech eksternów. Po pańodniowej przerwie rozpoczynają się egzamina ustne.

Wentylacya będzie zaprowadzoną w jatkach.

Pies zabity jako podejrzany o wściekliznę, już od lutego leży na polu tuż po za gmachem guberni. Kilka zagłębień rydla zapobiegnie zarażaniu powietrza. Wartoby może pomyśleć o tem nareszcie po 2 miesiącach.

Z kolei Dąbrowskiej.

W ciągu pierwszych 2 miesięcy istnienia drogi wpłynęło dochodu za przewóz pasażerów i bagażu 26.810 rs. 76 k. a za przewóz towarów rs. 20.596 rs. 75 k.

Niebawem zaczną kursować specyalne wagony do do rozwożenia piwa warszawskiego. Będzie to nie wątpliwie niebezpieczna konkurencya dla naszych browarów.

Suche drożdże, mięso, bite ptactwo i dziczyzna, piwo, porter, kwasy i miód, raki i wszelkie ryby, owoce, ogrodowizny i świeże jagody oraz pieczywo—zaliczono w taryfie opłat za przewóz do klasy pierwszej.

W tych dniach, po dwumiesięcznym pobycie w Petersburgu, powraca do Warszawy, prezes Towarzystwa drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej.

Z GUBERNI.

Z Linowa odebraliśmy smutną wiadomość o śmierci żony właściciela Kazimiery z Leszczyńskich Cichowskiej, która jako żona i matka pozostawiła po sobie szczery żal w rodzinie i szerokiem kole bliżej ją znających.

Wkrótce już zamierzono przystąpić do wydobycia z nurtów Wisły szczątków zatopionego niedawno mostu że laznego pod Iwangrodem (Demblinem).

Wzięto do wojska podczas ostatniego poboru, z guberni naszej 320 ludzi żonatych.

Grad. W poniedziałek po południu padał grad wielkości orzecha laskowego w bliższej okolicy Radomia. Szkody w zbożu dziś nie dadzą się ocenić, jeżeli w ogóle są jakie. Chmiel jednak mocno ucierpiał gdyż wiele młodych pędów albo na gałązkach obwisło albo wprost na ziemię opadło. W ogrodzie również slabsze rośliny utraciły dużo kwiatu i liści.

W Gulinie (powiat Radomski) sadząc drzewka, wykopano kilka urn, które jednak robotnicy rozmyślnie podczas nieobecności właściciela rozbili na cząstki szukając w nich skarbu. Zawiedli się jednak, gdyż nie złotem, lecz tylko popiołem i szczątkami kości były naczynia te wypełnione a w jednem z nich znaleziono jedynie stary jakiś guzik. Zaznaczyć przytem należy, iż urny te były jeszcze tak silne że do ich rozbicia musiano aż siekiery użyć.

Z Klimontowa. Z dnia 10 na 11 Maja o godzinie 1 po północy, wszczął się u nas groźny pożar, który dzięki naszemu zarządowi przybrałby szersze rozmiary, gdyż przyprowadzona na miejsce wypadku sikawka, jak zwykle robi, tak i teraz odmówiła posłuszeństwa. Pożar objął jednę stronę i przerzucił się już na drugą, a przy sprzyjającym wietrze byłby zniszczył całą drugą stronę, a kto wie czyby się nie dostał i do zabudowań kościelnych—Ratunek nadzwyczajny: garnkami, dzbankami, konewkami, czem kto mógł noszono wodę, wszystko to atoli nic by nie pomogło, gdyby nie łaskawa pomoc pani Hrabiny Leduchowskiej, która przysłała sikawkę z ludźmi, i ta dopiero opanowawszy pożar, położyła koniec zniszczeniu. Czyż miasteczko nasze dosyć ludne, nie powinno mieć chociażby dwóch własnych dobrych sikawek, wszak jest to rzecz nie bardzo kosztowna, jak mnie bowiem informowano, sikawka będąca czynną przy ogniu kosztowała podobno 170 rs, a działała znakomicie i z nadzwyczajną siłą wyrzucała wodę. Gdyby tylko to co kosztuje reperacya naszych narzędzi ogniowych, obrócić na kupno nowych sikawek, tobyśmy takowe nie długo mieć mogli.

Dużo jeszcze na temat naszego zarządu powiedzieć by się dało, da Bóg przyjdzie czas i na to—ale tymczasem kto łzy i stratę biednych pogorzelców powróci? gdyż byli i tacy którzy w tem tylko uciekli co mieli na sobie. Spaliło się pięć domów. *R.*

Z pod Radomia. O ile Kwiecień sprzyjał nam w dopełnieniu zasiewów nieustannem ciepłem, o tyle maj chłodami i deszczem przestraszać zaczyna. Żyta wcześnie zasiano i na lepszych ziemiach, wykłosiły się prawie wszędzie, co zwykle w pierwszych dniach czerwca się odbywało; dziś prawie o miesiąc przyspieszona wegetacya pozwala przypuszczać, że żniwa w początkach lipca rozpoczęte zostaną. Stan zasiewów ozimych jest bardzo różny. Żyta wczesne i na gruntach w kulturze przedstawiają się obiecująco, lecz zasiane w ostatnich dniach września zastosować można do niestosownie użytego przysłowia o Opoczyńskiem, które o ile słyszałem, wiele wyżej stoi w kulturze niż przysłowie głosi.

Drzewa owocowe pokryte obfitym jak nigdy kwiatem obiecują urodzaj, lecz chłody majowe jeżeli dłużej trwać będą, mogą zawiązki owocu tak uszkodzić, że właścicieli większych ogrodów a obliczających już dziś swe dochody na setki rubli, może spotkać niemiły zawód. Jednem słowem potrzeba nam ciepła, a szczególniej dla roślin ogrodowych przeznaczonych do flancowania.

Z KRAJU.

— Z Lublina piszą: Dzięki dobrej inicyatywie delegata przemysłowego, na tegoroczną wystawę rolniczo-przemysłową z Lublina napłynie dosyć okazów miejscowej produkcyi. Ile z początku niechętnie dawano się nakłaniać do składania deklaracyj na dostarczenie okazów, tyle teraz nawet bez usilnych, jak dotąd było zabiegów, przemysłowcy tutejsi starają się sami o pozyskanie miejsca w pawilonie lubelskim.

Dostarczymy więc na wystawę: wyroby pracy kobiecej, szewckie i pończosznicze, reprodukcye fotograficzne, pozłotnicze, piwo bawarskie, wyroby introligatorskie i t. p. cokolwiek Lublin posiada więcej wydatnego, aby „niebo nad Lublinem nie posiniało na nowo ze wstydu“, jak się wyraził p. Prus w ostatniej „kronice

tygodniowej", co miało nastąpić z tego jakoby powodu, że Radom urządza wystawę własną.

Niebo nad Lublinem nie potrzebuje z tego względu sinieć ze wstydu, gdyż kilkakrotne usiłowania ludzi dobrej woli o urządzenie wystawy w naszem mieście, rozbiły się o opór, którego pokonać nie było można i któremu nawet p. Prus nie poradzi.

— W Łodzi ma się w tych dniach odbyć konferencya obywateli ziemskich w sprawie towarzystwa wzajemnego ubezpieczania od ognia.

— Spasowicz stanowczo odmówił przyjęcia nadal prezesostwa zgromadzenia adwokatów.

— Wystawa warszawska z powodu oświetlenia jej światłem elektrycznem, otwieraną będzie dla publiczności także i wieczorem.

— Jeden z obywateli ziemskich pod Warszawą zakłada na szerszą skalę hodowlę królików rasy belgijskiej, odznaczającej się wielkością.

— W Mikoszynie pod Koninem, p. Bolesław Milewski założył kasę oszczędności dla sług oraz sklep, w którym lud nabywać może towary po cenie kosztu.

— Stara firma handlowa A. Maickiego w Kielcach, ogłosiła swą upadłość na rs. 40,000.

— W Kaliszu jeszcze w r. b. ma powstać szkółka freblowska dla małych dzieci.

— Szkoła koszykarska, już we wrześniu otworzoną będzie w Warszawie. Program nowego zakładu jest dosyć obszerny, albowiem oprócz kształcenia dziewcząt i chłopców w pożytecznym przemyśle na miejscu w Warszawie, właścicielka szkoły urządzać będzie naukę koszykarstwa po wsiach, celem rozprzestrzenienia przemysłu koszykarskiego mało rozwiniętego w kraju naszym, a mogącego przynieść włościanom znakomite korzyści. Nauka po wsiach urządzoną będzie na sposób praktykowany w Bawaryi, gdzie jak wiadomo, koszykarstwo ludowe kwitnie, a gdzie właścicielka szkoły sama kształciła się jako późniejsza nauczycielka koszykarstwa w seminaryum nauczycielskiem w Krakowie.

— Trupa Meiningeńczyków furorę robi obecnie w Warszawie tak grą swoją jako też i niezwykłą świetnością wystawy.

— W dalszym ciągu wydawnictwa dzieł Elizy Orzeszkowej przedsięwziętego przez S. Lewentala wyszły tomy 15-ty i 16-ty zawierające powieść „Na dnie sumienia". Z właściwą tej autorce głęboką znajomością serca ludzkiego, powieść ta zawiera studyum nad walką odbywającą się w duszy człowieka powołanego na oskarżyciela publicznego, a ciężko winnego w obec własnego sumienia. Są w dziele tem sceny niewiele ustępujące nieśmiertelnemu rozdziałowi „Nędzników" Wiktora Hugo zatytułowanemu: „Burza pod czaszką".

Powieść „Na dnie sumienia" drukowana przed dziesięciu laty w „Kłosach" nie przeszła bez wrażenia na myślących czytelnikach a świeży jej przedruk chętnie witamy.

Wiadomości polityczne.

Petersburg. Ogłoszono ważne rozporządzenie dotyczące nauczania ludu w Królestwie Polskiem—pisze Now. Wr.—rozporządzenie od dawna już na zasadzie pogłosek komentowane w sposób nieprzyjazny przez zagraniczną prassę polską. Tymczasem rozporządzenie to nie wprowadza nic szczególnie nowego w porównaniu z minionem dwudziestoleciem. Jeżeli język rossyjski stanowczo ogłasza się jako język wykładowy w początkowych miejskich, gminnych i wiejskich szkołach, to takie prawo językowi rossyjskiemu przyznane już było w ustawie szkół elementarnych w Królestwie Polskiem z r. 1864. Jeżeli władza prawodawcza uznała za potrzebne obecnie kategorycznie potwierdzić wykładowy charakter języka rossyjskiego w niższych szkołach gubernij polskich, zapewne uczyniła to na zasadzie zebranych na miejscu informacyj, że uczenie się przedmiotów naukowych w języku rossyjskim nie nastręcza nadzwyczajnych trudności dla uczących się, którzy mają dosyć sposobności przywykania do języka rossyjskiego. Taka rola ogólno-państwowego języka, należąca mu się z prawa, z czasem prawdopodobnie będzie zastosowana i w innych krajach Cesarstwa, gdzie wykład odbywa się jeszcze w języku miejscowym. Ale obok tej stanowczo postawionej zasady obowiązkowego rossyjskiego języka w wykładzie początkowym, dopuszczono dwa wyjątki dla nauki religii i rodowitego (t. j. polskiego) języka uczniów; przedmioty te mogą być wykładane w rodowitym języku. Takie ludzkie wyjątki jasno dowodzą, że ostateczne zaprowadzenie języka rossyjskiego w wykładach, nie wyklucza bynajmniej troskliwości o wygodę uczących się, tam gdzie ona nie stoi w otwartej sprzeczności z własnym interesem i zarazem z obowiązkiem być dobrymi obywatelami rossyjskimi. Szkoła nie powinna stać w odosobnieniu od życia, i jeżeli władze sądowe i administracyjne w Królastwie Polskiem nie mają znać w urzędowej manipulacyi innego języka prócz rossyjskiego, to rozumie się, że tylko szkoła może należycie przygotować do ostatecznej znajomości tego języka, poczynając od najniższej szkoły, na której większość ludu też poprzestaje.

Warszawa 20 maja god. 2-ga po południu. *(telegram własny)*.

Za 100 marek żądają 48.70 rs. płacą 48.57; za 1 funt sterling 9.87 rs; za 100 fran. 39.35 rs.; za 100 gulden. 79.85 rs. Papiery małej uległy zmianie.

Za pszenicę wyborową wagi f. 242 płacono 7.65; średnie 7.20; żyto wyborowe wagi f. 232—5.80, średnie 5.25; jęczmień wyborowy 4.80, średni 4.20; owies wyborowy wagi f. 132—3 50, średni 3.15.

Dostrzeżenia meteorologiczne stacyi Radom prof. Włodarskiego.

Dzień.	Godzina.	Termometr R°.	Barometr przy 0. Milimetry.	Wilgotność względna %.	Kierunek i siła wiatru.	Ilość wody spadłej w milimetrach.	Uwagi.
16	7 r.	10,1	727,8	69	Pd. 2	5,0	Deszcz przed 10 z r. o 12½ w poł. 4-5 po p.łd. i od 6 do nocy.
	1	7,7	730,2	74	Pd.-Z. 4		
	9 w.	2,3	733,7	86	Pd. 5		
17	7 r.	5,8	737,9	67	Pd. Z. 4	2,2	Deszcz od 6 ½ po połud. 9 wiecz.
	1	12,7	739,8	29	Z. 4		
	9 w.	7,6	742,5	84	Z. 2		
18	7 r.	9,3	743,1	62	Pd. 2	4,8	Deszcz 7 razy między 12 w poł. i 5½ popłd. grad o 4 popołd.; burza o 1½ i od 4—5.
	1	11,4	743,1	52	Pd.-Z. 3		
	9 w.	8,2	743,8	82	Pd.-Z. 2		
19	7 r.	10,1	742,9	70	Pd.-Z. 1	3,0	Deszcz o 9 ½ z r. o 2 po p. i po 11 w n.
	1	12,3	742,7	76	Pd.-Z. 1		
	9 w.	10,2	741,5	86	Pd.-Z. 1		

Rozkład pociągów.

W kierunku Warszawy i Lublina.

	pocztowy	—	osob.-tow
Wychodzi z Warszawy	3,30 pp.	—	7.45 r.
„ z Iwangrodu	8,00 w.	—	12,00 p.
przychodzi do Radomia. . . .	10,15 w.	—	2,18 pp.
wychodzi z Radomia	7,31 r.	—	4,25 pp.
„ z Iwangr. (w stronę Warsz.	—	—	—
„ z Iwangr. („ Lublina	—	—	—
przychodzi do Warszawy . . .	2,00 pp.	—	—
„ do Lublina. . . .	—	—	—

W kierunku Dąbrowy.

Wychodzi z Radomia	10,26 w.	—	2,33 pp.
przychodzi do Kielc	2,17 w.	—	6,35 w.
„ „ Dąbrowy . . .	10,20 r.	—	2,15 w.
wychodzi z Dąbrowy	6,55 w.	—	4,30 r.
„ z Kielc	3 15 w.	—	12,15 poł.
przychodzi do Radomia . . .	7,16 r.	—	4,15 pp.

„RADOMIANIN"

KALENDARZ

NA ROK 1886

wyjdzie

nakładem „Gazety Radomskiej"

Upraszamy zatem pp. Przemysłowców i Handlujących o wczesne nadsyłanie ogłoszeń do tegoż, które już od dnia dzisiejszego przyjmuje Redakcya.

O G Ł O S Z E N I A.

DOM KOMISOWO - PRZEWOZOWY
HELBICH i POHL

Ma na składzie:
Narzędzia rolnicze.
MEBLE gięte fabryki „Wojciechów", i dębowe, toczone z fabryki „Helena", pod Kownem.
Posadzki dębowe z Tajkur.
Gwoździe Bodzechowskie.
Środki dezinfekcyjne fabryki w Otwocku.
Węgiel kamienny, koks. Gips nawozowo-rolniczy.
Zajmuje się ekspedycyą wszelkich towarów i ruchomości oraz odbiorem takowych z kolei.

181— —

Środki dezinfekcyjne!

Koperwas żelaza,
Siarczan miedzi,
Proszek karbolowy,
Kwas karbolowy surowy i czysty,
Chlorek wapna,
Wojłok roślinny otwocki,
Proszek otwocki (Spodium),
Smoła gazowa do malowania dachów i śmietników,
Ocet toaletowo - karbolowy,
Mydło karbolowe,

ma zaszczyt polecić

ALEKSANDER HAERTEL
w Radomiu.

SKŁAD	FILJA
Materyałów Aptecznych	ulica Lubelska
Rynek dom własny.	№ 157.

202 —

186—6—4 **Do składu**

Drzewa i Materyałów Budowlanych

Karola L. Wickenhagen

nadszedł świeży transport zagranicznych cementów **Portland Angielskiego, Opolskiego** oraz cementu krajowego **Grodziec** i Roman-Cement Nietulisk.
W tym składzie znajduje się duży zapas Cegły ogniotrwałej Ramsay i
Drzewo opałowe, które poleca po cenach zniżonych.

MAGAZYN GOTOWYCH MEBLI
oraz robót 149—52—22
TAPICERSKO-DEKORACYJNYCH
egzystujący od lat kilkunastu
Feliksa Drzewińskiego
w Radomiu przy ul. Lubelskiej dom W. Lubońskiego.

Podaje do publicznej wiadomości, że z powodu łatwiejszej dostawy koleją żelazną *Ceny Mebli* giętych zostają *zniżone* o znaczny procent, a mianowicie: *Krzesła zagraniczne* wyplatane Nr. 14-ty po rs. 2 kop. 50. *Krzesła* fabryk krajowych i fabryki „Wojciechów" po rs. 2 kop. 20, *Kanapy i fotele* w odpowiedniej zniżonej cenie. Również *garnitury wyściełane*, jako to: *Kanapa, 2 fotele, 6 krzeseł i stół* przed kanapę od rs. 100, przytem jak dotąd uskutecznia wszelkie zamówienia *wyprawnych umeblowań.*

FABRYKA
TEKTURY SMOŁOWCOWEJ OGNIOTRWAŁEJ I ASFALTU
pod firmą
F. PIETSCHMANN
w Warszawie, Kantor Tłomackie 3

poleca swoje znane z dobroci wyroby i wykonywa z całą akuratnością krycie dachów tekturą i holzcementem. Wszelkie roboty asfaltowe uskutecznia najlepszym Limmerowskim asfaltem.
Dla oryentacyi Szanownej Publiczności, nadmienia się, że każda z fabryki wychodząca rola tektury, pokrywa 40 kwadratowych łokci, a nie 30 jak się to gdzieindziej praktykuje. 4857—6—2

Drożdże wiedeńskie z St. Marx
z ces. król. uprzywil. fabryk
Ad. Ig. Mautnera i Syna.
Punkt centralny Wiedeń III St. Marx.

Wielka nagroda cechu piekarskiego 1850. — Wielki złoty medal towarzystwa przemysłowego 1851. Wiele srebrnych medali. — *Wielki dyplom honorowy z wiedeńskiej wystawy światowej 1873.*

Zawiadamia się Sz. Publiczność, iż ze względu na łatwość komunikacyi kolejowej, wprost z zagranicy, fabryka dostarczać będzie do Radomia i jego okolic każdodziennie świeże drożdże po zniżonych cenach tak w hurtowej jak i detalicznej sprzedaży.
Jedyny Skład drożdży w Radomiu, w Cukierni Bronisława Woźnickiego.

235—13—1 Ig. Mautner i Syn.

PLANDEKI NIEPRZEMAKALNE
wyrabia i poleca
F. BIERNATH
w Warszawie Senatorska N. 22

Tamże przyjmuje się do impregnacyi wszelkie do takowej nadające się materye oraz uskutecznia się wszelka reperacya plandek uszkodzonych. C—50—

WARSZAWSKIE LABORATORYUM CHEMICZNE
poleca uwadze Szanownej Publiczności następujące wyroby, jako szczególniej na te zasługujące:
MYDŁO PANAMA, z kwiatów egzotycznych, kawałek kop. 50.
PUDER PANAMA, przylegający niedostrzegalnie do twarzy, kop. 50.
OCET PANAMA, z bardzo miłym zapachem, flakon rs. 1.
Dostać można we wszystkich znaczniejszych handlach towarów kolonialnych, w aptekach i składach materyałów aptecznych.
W Warszawie, w magazynach własnych Laboratoryum.

4445—4—3

OGŁOSZENIE.

W osadzie **Opole**, *powiecie Nowo-Aleksandryjskim gub. Lubelskiej, we Wtorek po śś. Piotrze i Pawle, to jest 18 (30) Czerwca, odbywać się będzie* **jarmark**. 219—7—2

FABRYKA
POWROŹNICZA

poleca gotowe swoje wyroby, jakoto: taśmy dubeltowe na pasy do maszyn, na lewatory, do bryczek i inne, liny i sznury różnej grubości, szpagat gruby do wełny, szpagat cienki rymarski w różnych gatunkach oraz konopie i pakuły po cenie przystępnej
231—7—2

Fryderyk Krüger.

Do sprzedania pod Klimontowem, powiat Sandomierski

MŁYN

murowany Lipowiec i sześdziesiąt jedna morga gruntu, w tym osiem mórg łąk—mieszkanie i zabudowanie w dobrym stanie. Wiadomość u Rejenta Kulczyckiego lub w Sulisławicach. 210—6—5

Z powodu wyjazdu na wieś
Do sprzedania z wolnej ręki
KAMIENICA

z oficyną w dziedzińcu i z placem od frontu, w Radomiu, przy ulicy Staro-Krakowskiej, pod N. 295, Wiadomość w kantorze Helbich i Pohl, albo u właściciela.
182—6—4

Z powodu nieprzewidzianych okoliczności, A. Ziemlińska utrzymująca od lat kilku w mieście Kielcach

7-mio klassowy
PENSYONAT ŻEŃSKI

porzuca swój zawód od roku szkolnego. Ktoby potrzebował wchodząc w jej prawa nabyć całe urządzenie szkolne wraz z pięknym lokalem i ogrodem, zechce bezzwłocznie się zgłosić i osobiście porozumieć. Adres: Ziemlińska Kielce ulica Leonarda dom Gościszewskich 228—3—2

DO SPRZEDANIA
FOLWARK

włók 13½, 12 wiorst od Radomia bez służebności z inwentarzem żywym i martwym i budowlami. Bliższe szczegóły w kancelaryi Notaryusza Przychodzkiego w Radomiu. Wiadomości listowne za przysłaniem marki. 199—6—6

Nowo otworzony przy ul. Lubelskiej
SKŁAD SZKŁA, PORCELANY, FAJANSU, LAMP I GALANTERYI
Adama Cybulskiego

posiada w wielkim wyborze towary następujące: kompletne serwizy ze szkła i porcelany, wyroby z majoliki, lampy wszelkich systemów, tace angielskie i ruskie, wyroby z marmurów krajowych i zagranicznych, olejodruki, ramy, gzemsy do firanek, cerata, bukiety z zasuszonych kwiatów, Aristony, skrzypce, harmonie, zabawki i najnowszą galanteryę.
138— **Radom** Lubelska, **Kielce** Krakowska dom własny.

FABRYKA
MASZYN PAROWYCH, KOTLARNIA I ODLEWNIA
ORTHWEIN, MARKOWSKI, KARASIŃSKI
w Warszawie, Złota 70/72

Posiada na składzie: Maszyny parowe, lokomobile, pompy parowe, **tartaki żelazne;**
4122—24—7 urządza kompletne tartaczne zakłady.

PIECE KAFLOWE
PO NIZKICH CENACH

zwyczajne, porcelanowe, majolikowe, kominki bogato ozdobne, wszelkich stylów i **we wszelkich możliwych kolorach,** także **piece przenośne,** piękne i praktyczne, **kuchnie angielskie** najlepszych konstrukcyj, **wanny** białe i kolorowe, **posadzki terrakotowe, Cement krajowy i angielski** i wszelkie inne **materyały budowlane** dostarcza

226—4—2 Karol L. Wickenhagen.

Skład Win i Delikatesów
Aleksandra Bocquet
w Hotelu Rzymskim w Warszawie.

Przeniesiony z Gmachu Teatralnego, poleca znaczny zapas win Węgierskich, Bordoskich, Szampańskich, Hiszpańskich, Reńskich, i innych;—porterów, rumów, likierów i innych trunków zagranicznych.
W pokojach gościnnych wydawane są codziennie śniadania i kolacye na zamówienia i à la carte. 4765—3—2

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.—Радомъ, 8 Мая 1885 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.